

(Il Romanista - C.Zucchelli) - Gdy on spędza dwa dni odpoczynku z rodziną, jego kontrakt wraca pod osąd. Luis Enrique nie czytał wczoraj gazet, ani tych włoskich, ani tym bardziej tych hiszpańskich. Jednakże "EcoDiario" mówi o nim. I o jego kontrakcie, w którym: "umieszczona została klauzula uwolnienia się w przypadku zaproszenia ze strony Barcelony".

Nic więcej niż kłamstwo. Dyrektorstwo Giallorossich prawie się śmieje, słysząc o tym. *"Jesteśmy przeciwni klauzulom"*, żartują w Trigorii odnosząc się ironicznie również do niedawno przedłużonego kontraktu przez De Rossiego. Powiedział to Enrique i nie są to tylko plotki, ale oficjalne słowa wypowiedziane na konferencji prasowej: *"Wszyscy jesteśmy w trakcie egzaminu"*. On pierwszy dowiedział się, nie chcąc słyszeć o odnowieniu umowy, w grudniu, po fatalnej porażce przeciwko Fiorentinie, że kierownictwo oferuje przedłużenie kontraktu. *"Brakuje wiele pracy, abym zasłużył na przedłużenie umowy - wyznał trener - Nie ma żadnego sensu o tym rozmawiać. Mam jeszcze półtorej roku kontraktu, a w piłce to wieczność"*.

Być może jest to niezbędny czas, aby pokazać Barcelonie, że jest się właściwym człowiekiem, na którego można stawiać po Guardioli. Przyszłość jest jednak nadal do ustalenia, gdyż gracze Barcelony robią wszystko i wbrew wszystkiemu, aby przekonać swojego trenera do pozostania na przynajmniej następny rok. Z pewnością Pep nie chce odchodzić bez trofeów i jeśli w tym roku nie wygra ligi ani Ligi Mistrzów, może rozważyć pomysł nie opuszczania Katalonni przez kolejne dwa miesiące. Postawa Luisa Enrique jest doceniana w Trigorii. Tak jak doceniane jest jego poświęcenie dla pracy. Sabatini to potwierdza: *"Luis Enrique jest potworem piłki, świetnym dyrygentem, choć do tej pory stworzyliśmy jedynie warunki do tego, aby stać się wielkimi. Ocena? Dziesiątka"*.

Autor: abruzzi